



KS. LUDWIK CHIAVARINO



# NAJWIĘKSZY SKARB

CZYLI CODZIENNA MSZA ŚWIĘTA





## SPIS TREŚCI



SŁOWO WSTĘPNE.....	3
1. DAR NAJPIĘKNIEJSZY .....	4
2. JEZUS JEST RZECZYWIŚCIE OBECNY WE MSZY ŚWIĘTEJ .....	5
3. PAN JEZUS WE MSZY ZA NAS CZCI I WIELBI BOGA.....	6
4. WE MSZY ŚW. PAN JEZUS SPŁACA I ZADOŚĆ CZYNI ZA NASZE GRZECHY .....	7
5. PAN JEZUS WE MSZY ŚWIĘTEJ DZIĘKI ZA NAS SKŁADA BOGU ZA DOBRODZIEJSTWA OTRZYMANE .....	8
6. PAN JEZUS WE MSZY ŚW. MODLI SIĘ ZA NAS I UDZIELA NAM ŁASK.....	9
7. MSZA ŚWIĘTA CHRONI NAS OD NIESZCZĘŚĆ .....	10
9. MSZA ŚWIĘTA PRZYNOŚI SZCZĘŚCIE .....	13
10. MSZA ŚWIĘTA WYPRASZA NAM DOBRĄ ŚMIERĆ.....	14
11. MSZA ŚWIĘTĄ SKRACA BARDZO CIERPIENIA CZYŚCOWE I OD NICH NAS ZACHOWUJE ..	15
12. MSZA ŚWIĘTA JEST NAJWIĘKSZĄ POMOCĄ, JAKĄ MOŻEMY DAĆ DUSZOM CZYŚCOWYM .....	16
13. POMOC, KTÓRĄ NIESIEMY DUSZOM CZYŚCOWYM, PRZYNOŚI RÓWNIEŻ I NAM POCIECHĘ.....	17
14. BIADA TEMU, KTÓRY NIE DAJE NA MSZE ŚWIĘTE OBOWIĄZKOWE ZA SWOICH ZMARŁYCH .....	18
15. O OBOWIĄZKU SŁUCHANIA MSZY ŚWIĘTEJ W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA .....	20
16. BIADA TEMU, KTO POGARDZA MSZĄ ŚWIĘTĄ W DNI ŚWIĄTECZNE.....	21
17. CODZIENNE SŁUCHANIA MSZY ŚWIĘTEJ SĄ DLA NAS DOBRODZIEJSTWEM WIELKIM .....	22
18. SPOSÓB, W JAKI UDAWAĆ SIĘ MAMY NA MSZĘ ŚWIĘTĄ, ABY JEJ DOBRZE WYSŁUCHAĆ. 24	
19. W JAKI SPOSÓB MAMY SŁUCHAĆ MSZY ŚWIĘTEJ .....	26
20. NIE TRACMY OWOCU MSZY ŚWIĘTEJ.....	28
21. NAJLEPSZA MSZA ŚWIĘTA JEST TA; W CZASIE, KTÓREJ PRZYSTĘPUJEMY DO KOMUNII ŚWIĘTEJ .....	29
22. OSTATNIE NAPOMNIENIE.....	31





## SŁOWO WSTĘPNE

Książeczka pod tytułem "Największy skarb" nie ma zamiaru postawić się na równi z tyloma pięknymi książkami już rozpowszechnionymi, które mówią o Mszy św. Ona, droga młodzieży, pragnie tylko znaleźć maleńkie miejsce w waszych domach, w waszych od ubrania kieszeniach, aby potem przechodzić do rąk tych, którzy nie mają czasu kształcić się i czytać dużo i obszerniej zredagowanych książek. Stąd też napisana jest stylem bardzo prostym, aby mogła być dla WSZYSTKICH zrozumiała. Aby nie być nudną, składa się z faktów i przykładów, które i kilka razy można CHĘTNIE odczytywać. Tchnie całą miłością, aby lepiej przekonywać i pociągać do dobrego.

Przyjmijcie ją, więc łaskawie, czytajcie uważnie, czytajcie ją w domach waszych, jak również i tym, co czytać nie umieją; rozpowszechniajcie ją między znajomymi, przyczyniając się w ten sposób do szerzenia trochę dobra wśród ogólnego zła, do niesienia światła tam, gdzie jest wielka nieznajomość religii, do rozproszenia wątpliwości, rodzących się w umyśle i błędów, które odnoszą się do rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszej Eucharystii, oraz do Ofiary Mszy św. i jej niezliczonych korzyści tak dla żywych, jak i dla umarłych. Żyjcie szczęśliwi i niech Bóg doprowadzi was do niebieskiej Ojczyzny!



*Nihil obstat.*

*Vladislaviae, d. 3 Aprilis 1937 an.*

*(-) sac. Joseph Leśnik*

*ensor libro rum*

**IMPRIMATUR**

*Vladislaviae, die 10 Aprilis 1937 an.*

*+ CAROLUS MIECISLAUS Episcopus Vladislaviensis*



## 1. DAR NAJPIĘKNIEJSZY

Czy chcecie, najmilsi, abym wam ofiarował piękny dar? Nie wątpię, że tak; a więc czytajcie uważnie tę moją książeczkę, a dam; wam poznać skarb wielkiej ceny, wartości niezrównanej, który przewyższa wszelki dar. Opowiadają, że Karol IX, król francuski posiadał perłę drogocenną, rzadkiej piękności, na której kazał, wyryć następujące słowa: „Kto mnie posiada, nie zazna ubóstwa”... A więc uczcie się poznawać ten wielki skarb, który chcę wam ofiarować i jeśli będziecie się nim posługiwać, nie będziecie nigdy w tym życiu ubodzy w zasługi i w łaskę a w przyszłym życiu posiadziecie niebo i to bez wątpienia. Albowiem chcę wam podarować ni mniej, ni więcej, tylko Jezusa, Jego Ciało, Jego Krew, Jego Duszę, Jego Bóstwo, zasługi Jego Męki, Śmierci i Odkupienia. Skąd wezmę te dary tak piękne? **Wezmę je tam, gdzie się rzeczywiście znajdują, to jest we Mszy świętej.**

Tak, we Mszy świętej pod postaciami chleba i wina jest cały Jezus, żywy, prawdziwy, rzeczywisty, istotny, ten sam, co się narodził w stajence w Betlejem, co umarł na Krzyżu i króluje w niebie, to jest z Ciałem, Krwią, Duszą, Bóstwem, jak to określił św. Sobór Trydencki i jak nas uczy Pismo św. Także w każdej Mszy św. Jezus ponownie rodzi się na ołtarzu w rękach kapłana i niekrwawo, to jest bez rozlania krwi, ale rzeczywiście ofiaruje się za nas, aby oddać Ojcu w naszym imieniu należny Mu hołd, wyjednać nam przebaczenie grzechów, jeśli za nie żałujemy, spłacić z naszym współudziałem długi nasze, zaciągnięte w stosunku do Boga i uzyskać dla nas wszelkie łaski, jednym słowem przychodzi na ołtarz, aby udzielić nam owoców Męki i Śmierci Swojej. Wątpił o tej prawdzie jeden człowiek, a spotkawszy pewnego dnia Bł. Jana z Mantowy, zapytał go, jakże to być może, aby słowa kapłana miały taką siłę, aby przemienić mogły istotę chleba i istotę wina w Ciało i Krew Chrystusa Pana. "Chodź", rzekł Bł. Jan i zaprowadził go do fontanny, a zaczerpnąwszy szklanekę wody, dał mu ją do picia. Zdziwił się ów człowiek, widząc, że woda zamieniła się w wino, i gdy wypił, wyznał, iż w życiu swoim jeszcze nie kosztował tak wyśmienitego wina. Wtenczas rzekł Święty: „Jeśli za moim pośrednictwem, choć jestem człowiekiem tak marnym, mocą Boską woda zamieniła się w wino, tym więcej powinienes wierzyć, że za pośrednictwem słów kapłana, które są słowami Boskimi, chleb i wino zamieniają się w Ciało i Krew Pana Jezusa!". To wystarczyłoby nawrócić tego człowieka, który uwierzył i uczynił pokutę za swój grzech. To samo i ja wam mówię: „jeśli Bóg może czynić tyle cudów, dlaczego nie mógłby uczynić i tego, aby być rzeczywiście obecnym we Mszy św.? Nie wątpmy o tej prawdzie. Bóg może wszystko i codziennie w każdej Mszy św., za pośrednictwem kapłana czyni ten cud wielki.

## 2. JEZUS JEST RZECZYWIŚCIE OBECNY WE MSZY ŚWIĘTEJ

Tak, Jezus jest rzeczywiście obecny we Mszy św. Król Maurów Ad - Abulet uwięził kapłana katolickiego imieniem Genazjusza i zapytał go, czy umie czynić cuda. "Tak - odrzekł Genazjusz - i taką mam moc, że kilku słowami zamieniam chleb w Ciało potężnego Pana niebios, a wino w Krew Jego". Zaśmiał się król na te słowa i rozkazał, aby mu ten cud wielki pokazał. Ks. Genazjusz z natchnienia Bożego zgodził się. Kazał przygotować ołtarz i dnia następnego przystąpił do Mszy św. Król z całą swoją rodziną, licznymi podwładnymi, był obecny; uważnie śledził każdy ruch kapłana, nagle, w chwili przeistoczenia, czyli Konsekracji, ujrzał Hostię św., przemieniającą się w rękach kapłana w prześliczne Dzieciątko, promieniające cudnym blaskiem.

Na widok tego cudu król uwierzył w prawdziwość wiary katolickiej i zapragnął poznać jej naukę. Niedługo potem został ochrzczony, a z nim razem wielu jego podwładnych. Chociaż nie widzimy Pana Jezusa z ciałem obecnego w Hostii św. musimy jednak w to wierzyć, bo tak uczy nas wiara św. i stwierdzają nam to liczne cuda. Musimy, więc wierzyć niezachwianie, tak jak w to wierzył św. Ludwik, król Francji.



Pewnego rana św. Ludwik był w swojej komnacie, wtem usłyszał służbę, biegnącą w stronę jego apartamentów, wołając: "Cud! Cud!". Gdy stanęli przed królem, prosili go, aby zeszedł do kaplicy, gdzie w rękach odprawiającego Mszę św. kapłana ukazało się prześliczne Dzieciątko. "Idźcie - odrzekł król - ja nie potrzebuję widzieć, gdyż wierzę i nawet widzeniem cudu nie chcę przynieść uszczerbku wierze mojej" i nie ruszył się.



W 1263 roku, pewien kapłan Niemiec, bardzo pobożny, wpadł w pokusę i miał wątpliwość, co do rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Eucharystii. Aby uprosić sobie światło u Boga, przedsięwziął podróż do Rzymu. Przejeżdżając przez miasto Bolsena, zatrzymał się tam i odprawiał Mszę św. w kościele, św. Krystyny. I oto w chwili, w której podnosił Hostię nad kielichem, zamiast trzymać w ręku Chleb, uczuł i zobaczył prawdziwe Ciało, zbroczone Krwią i to tak obficie, iż zalany został korporą. Jakże łatwo domyśleć się wielkiego zdumienia, jakiego ów kapłan doznał. Ale oto drugi niepojęty cud: każda kropelka miała na sobie odbite oblicze ludzkie. Kapłan ów nie miał już siły, ani odwagi dokończyć Ofiary Mszy św., otwiera tabernakulum, wstawia kielich i korporą, drżący odchodzi od ołtarza. Biegnie rzucić się do stóp papieża Urbana IV, który właśnie się znajdował w mieście Orvieto w pobliżu Bolseny i błaga go o przebaczenie mu tego, choć niedobrowolnego, powątpienia w wierze. W

kościelne św. Krystyny, gdzie miało miejsce to zdarzenie, aż do obecnych czasów zachowują się ślady tego cudu. Gdy ów kapłan opuszczał ołtarz, kilka kropli Krwi padło na posadzkę i te plamy tak silnie się wryły, iż po dziś dzień są tak wyraźne i widoczne, jak w 1263 roku i są one dla pielgrzymów i podróżujących przedmiotem podziwu.

Nie czyńmy uszczerbku naszej wierze św. Wierzmy mocno i prawdziwie w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w św. Eucharystii, uczęszczając jak najczęściej na Mszę św., prosimy Boga, aby się otworzyły oczy tylu niedowiarkom.

### **3. PAN JEZUS WE MSZY ZA NAS CZCI I WIELBI BOGA**

To Dzieciątko uwielbia i czci za nas Boga Ojca Swego Przedwiecznego. Opowiadana, że jedna dusza święta, w Bogu rozmiłowana, tak się raz jednego przed Panem modliła: "O Boże mój! O Boże mój! chciałabym mieć tyle serc, tyle języków, ile jest liści na drzewach, ile ziarenek piasku na ziemi, ile kropli wody w morzu, aby kochać Cię, czcić Cię, tak jak na to zasługujesz; owszem chciałabym kochać Cię i czcić Cię więcej niż Cię kochają i czczą wszystkie stworzenia razem wzięte, więcej niż Aniołowie, więcej od nieba całego". A Bóg jej odpowiedział: "Pociesz się, córko moja, pociesz się, albowiem słuchając dobrze Mszy św., możesz dać mi nieskończenie większą chwałę".

Nie dziw się temu, miły czytelniku, bo tak jest rzeczywiście, słuchając Mszy św., składamy Bogu pokłon, cześć nieskończenie większą niż ta, którą Mu oddaje całe niebo, wszyscy Aniołowie, wszyscy razem Święci, bo we Mszy św. Jezus łączy się z nami, by czcić Boga, więcej nawet, to Jezus Sam, który pokłon składa Bogu i czci Go z nami i za nas. A Jezus Chrystus jest nieskończony, więc cześć i pokłon, jaki słuchając Mszy św. oddajemy Bogu z Jezusem i przez Jezusa, jest czią nieskończenie wielką. Oto, najmiłsi, najłatwiejszy i najpewniejszy sposób, aby uczcić Boga i chwałę Mu przynieść, temu Bogu, naszemu Stwórcy i Ojcu i w ten sposób również spłacić dług nasz, jaki zaciągnęliśmy u Niego, ale trzeba na to słuchać Mszy św. z żywą wiarą i wielką pobożnością.



W żywocie młodego Dominika Savio, który zmarł mając 15 lat, w aureoli świętości, wychowanka tego nadzwyczajnego człowieka, jakim był św. Jan Bosco, czytamy, że zawsze słuchał Mszy św. z wielką pobożnością, a często, zwłaszcza po Komunii św., wpadał w zachwyty - unosił się ponad ziemię i pozostawał tak dość długo z rękoma złożonymi, z twarzą rozjaśnioną uśmiechem, z oczyma utkwionymi w Ołtarzu, dokąd towarzysze lub sami przełożeni nie oderwali go od tak ścisłego obcowania z Bogiem, by przywołać go do zwykłych zajęć. W takich to zachwytach młody Dominik mówił poufale z

Bogiem i otrzymywał ważne objawienia. W tych to chwilach rozumiał dobrze, jak jest słodko i pięknie czcić Boga.

My zwykle słuchamy Mszy św. w pośpiechu, z wiarą słabą, z pobożnością małą i nie możemy zrozumieć tego wielkiego aktu, tak jak go rozumieli Święci. Ale odwagi i trochę dobrej woli, a do tego powoli dojdziemy.

#### **4. WE MSZY ŚW. PAN JEZUS SPŁACA I ZADOŚĆ CZYNI ZA NASZE GRZECHY**

Kto z nas, najmilszy, jest bez grzechu? Kto może powiedzieć, że nigdy go nie popełnił? A grzech, jest wielką obrazą Boga i aby za niego zadość uczynić, nie wystarczają wszystkie nasze dobre uczynki, wszystkie modlitwy Świętych i zasługi Męczenników. Każdy grzech zasługuje na najsrozsze kary; kto, powstrzyma rękę Pańską i gromy Jego słusznego gniewu! Jezus we Mszy św., bylebyśmy Mu nie stawiali przeszkód, On to uczyni, ofiarując się, jako Ofiara, Ojcu Przedwiecznemu przez ręce kapłana.



Pewien kapitan marynarki, Alfons Albucherche, człowiek gorący i odważny, znajdował się raz pewnego na morzu w wielkim niebezpieczeństwie życia, wraz z wszystkimi podróżnymi, z powodu gwałtownej burzy. Nie pozostawała już żadna nadzieja: bałwany uderzały na statek, który zdawał się lada chwila zatonać w głębokościach morskich. - Podróżni i marynarze krzyczeli z rozpacz, a uważając, że wszystko stracone, polecali dusze swe Stwórcy. Kapitan, choć zamyślony i odpowiedzialnością zatrwożony, dodawał wszystkim odwagi, ale gdy burza szalała coraz bardziej i on zaczął drzeć i tracić wszelką nadzieję. Nagle ujrzał na pokładzie matkę, która tuliła do piersi kilkomiesięczne dziecko. Błysnęła mu myśl. "Kobieto, pożycz mi twojego dziecka" - rzekł jej. - "Nigdy - odpowiedziała - bo je wrzucisz w morze". "Nie - odrzekł Alfons - mam tylko nadzieję uratować wszystkich". Mówiąc to, wziął z rąk niewiasty dziecko, a podnosząc je ku niebu, błagalnie zwrócił się do Pana, mówiąc: "Boże wielki, Boże sprawiedliwy i wszechmocny, my wszyscy jesteśmy grzesznicy i tysiąc razy zasługujemy na śmierć, ale to dziecko jest niewinne. Och! Boże miłości i miłosierdzia, przez miłość dla tego dziecka przebacz nam wszystkim i wybaw nas od burzy i śmierci". Ten akt żywej wiary i ta prosta, pełna zapału modlitwa tak się Bogu spodobała, że wkrótce potem ucichł wiatr, roz pogodziło się niebo, uspokoiły się bałwany i wszyscy zostali uratowani. Jeśli niewinność dziecka małego pobudzić może Boga do miłosierdzia, o ileż więcej może Dzieciątko Jezus, gdy Mu jest we Mszy św. ofiarowane, jako Hostia pokoju. I tę ofiarę składają Bogu kapłani, codziennie, w każdej Mszy św., a gdy kapłan podnosi Hostię, cud ten się powtarza.

Od Mszy św. zależy zbawienie świata i jego istnienie; bez Mszy św. świat już od dawna byłby zniszczony dla grzechów naszych.



W Rzymie znajduje się wspaniały obraz, który nosi nazwę "Ostatnia Msza św." Na tym obrazie wymalowane są sceny, poprzedzające koniec świata. W głębi kapłan kończy Mszę św., a Aniołowie, nachyleni nad trębami, czekają jej końca, aby oznajmić światu straszną godzinę sprawiedliwości Boskiej. Obraz ten jest dziełem słynnego malarza Leonarda da Vinci, który za pomocą pędzla chciał wyrazić to, co miał w sercu: "Jestem głęboko przekonany, że bez ofiary Mszy św. świat taki, jaki jest obecnie, byłby się już zapadł pod ciężarem własnej niegodziwości...".

Przypisujemy, więc Mszy świętej wielką wartość i słuchajmy jej ze świętą miłością i drzeniem, a jeśli możemy, przystępujemy również i do Komunii św.

## **5. PAN JEZUS WE MSZY ŚWIĘTEJ DZIĘKI ZA NAS SKŁADA BOGU ZA DOBRODZIEJSTWA OTRZYMANE**

W żywocie czcigodnej Franciszki Farnese czytamy, że gdy raz jednego smuciła się, że nie umie należycie dziękować Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, ukazała się jej Matka Najświętsza, a składając w jej objęcia Dzieciątko Jezus, rzekła z uśmiechem macierzyńskim: "Weź Go, ofiaruj Go, jako dziękczynienie. On uczyni to, czego ty nie możesz, a Bóg będzie w pełni zadowolony". A my, czy dziękujemy należycie Bogu za tyle dobrodziejstw otrzymanych? Wszystko to, czym jesteśmy, wszystko to, co mamy, wszystko przychodzi nam z nieskończonej dobroci Bożej. To On dał nam życie i nam je zachowuje. To On sprawił, że narodziliśmy się w kraju chrześcijańskim i On to skierował nasze kroki ku Niebieskiej Ojczyźnie. On nas broni od tylu niebezpieczeństw duszy i ciała, jednym słowem darzy nas ciągle zdrowiem, siłą, powietrzem, światłem, chlebem, który pożywamy i wszelkimi innymi dobrami. A teraz co my damy Bogu w zamian za wszystkie i tak wielkie otrzymane dobrodziejstwa? Trzeba, by Matka Najśw. pożyczyła nam Swoje Dzieciątko, abyśmy mogli ofiarować Je Bogu, jako dziękczynienie. I to właśnie czynimy w czasie Mszy św. O! Błogosławiona Mszo św., którą codziennie składa nam w ręce Jezusa, tę świetlaną monetę nieskończonej wartości, aby nią zadość uczynić zupełnie, obficie, za ten dług wdzięczności, jaki mamy względem naszego Stwórcy, Zachowawcy i Ojca niebieskiego! Otwórzmy w końcu, najmilsi, nasze oczy, aby dobrze poznać i ocenić ten skarb ukryty i wołajmy pełni podziwu: Och! cóż to za skarb wielki, skarb drogocenny i nigdy dość nieoceniony znajduje się we Mszy św.! Nie dość jest wołać z podziwem, trzeba używać tego skarbu; uczęszczajmy na Mszę św., nawet codziennie, jeśli możemy i słuchajmy jej nabożnie. Ileż tracą



ci, którzy pozostają w łóżku, gubią się w drobnych, nic nieznaczących zajęciach domowych, tracą czas na niepotrzebnych rozmowach i czytaniu, gdy tymczasem mogliby wysłuchać Mszy św.!



Aleksander Manzoni, nawet w późnej starości, codziennie z wielkim nabożeństwem uczęszczał na Mszę św. Czasami rodzina i domownicy starali się odwieść go od pójścia do kościoła ze względu na wiek jego podeszły lub na niepogodę. Pewnego poranku mżył deszcz. Manzoni, spostrzegłszy się, iż godzina Mszy św. minęła, a nikt go o tym nie ostrzegł, zawołał żonę i domowników i rzekł im: „Dlaczego nie daliście mi iść na Mszę św.?”. - "Dziś rano tak było brzydko, a tak bardzo potrzebujesz odpoczynku" - odrzekła żona. "Ach! moi drodzy, gdybym był wygrał na loterii 300 000 lirów i gdyby dziś był ostatni termin do podniesienia tej sumy, bylibyście mnie obudzili nawet o północy, bez względu na brzydki czas. A wiedźcie, że Msza św. warta jest o wiele więcej!".

Msza święta warta więcej od jakiegokolwiek wygranej; warta ona tyle, co Bóg, ile samo niebo; a wartość jej będzie podwójna, jeśli przystąpicie do Komunii św.

## **6. PAN JEZUS WE MSZY ŚW. MODLI SIĘ ZA NAS I UDZIELA NAM ŁASK**

Jeśli czegoś potrzebujemy, prosimy tych, co nam to dać mogą. Potrzebujemy tylu rzeczy, tak dla ciała jak i dla duszy, a Bóg jest tym jedynym, który nam wszystkiego udzielić może: do Niego; więc zwracamy się o wszelkie łaski. Te prośby możemy zanosić za pomocą westchnień pobożnych, modlitw, pokuty, jałmużny i tylu innych dobrych uczynków, jednak środkiem najpewniejszym jest Msza św., w której Chrystus modli się za nas, jak modlił się na krzyżu za tych, co Go ukrzyżowali. Tak, we Mszy św. Pan Jezus modli się za nas, a ponieważ jedno słowo Chrystusa Pana warte jest milion razy więcej od naszych, Msza św. staje się modlitwą najskuteczniejszą, owszem wszechmocną.



W historii Kościoła czytamy, że święty Porfiriusz biskup udał się do Konstantynopola do cesarza Herakliusza, aby dla swoich podwładnych uzyskać pewną wielką łaskę. Lękał się św. Porfiriusz, że nie otrzyma, o co będzie prosił, ale właśnie w tym czasie urodził się cesarzowi syn i Biskup skorzystał z tej okazji, aby otrzymać to, czego pragnął. Czekał chwili, aż dziecko przyniesiono do Chrztu i zaraz po Chrzcie św. wsunął w rączki dzieciny prośbę napisaną. Cesarz, widząc tę prośbę w rączkach swego synka, rozradowany wziął ją, przeczytał i choć łaska, o którą Święty prosił, była bardzo wielka, synkowi swemu nie chciał jej odmówić i zadość uczynił życzeniom św. Porfiriusza.

Oto piękny obraz tego, co się dzieje we Mszy św. My składamy nasze modlitwy i nasze błagania w ręce Pana Jezusa, a On przedstawia je Ojcu Swemu niebieskiemu i czyż to możliwe, aby nie były wysłuchane! Bóg nie odmówi nigdy Swojemu Synowi i udzieli nam we Mszy św. tego wszystkiego, o co Go prosimy. Udzieli grzesznikom łaski nawrócenia, sprawiedliwym wytrwałości, da nam siłę do zwalczania złego, stałość do czynienia dobrego; udzieli nam wszelkich łask dla duszy i o ile to nie będzie z jej szkodą, wszelkich dóbr dla ciała, jako do zdrowia, pięknych pór roku, zbiorów obfitych; da nam pokój w rodzinie i społeczeństwie. O! błogostawiona Mszy św.! ona jest rzeczywiście kluczem złotym do wszelkich skarbów niebieskich. O ile tylko możemy, uczęszczajmy na Mszę św., słuchajmy jej uważnie i prosimy zawsze o liczne i wielkie łaski.



Niedawno temu pewien chłopczyk przystąpił po raz pierwszy do Komunii św. Pan Jezus przemówił do tej duszy niewinnej; biedne dziecko bolało bardzo nad tym, że ani ojciec, ani matka nie chodzili nigdy na Mszę św. Prosił ich o to i błagał, ale nadaremnie. Wiecie, co wtenczas uczynił! Dwa razy na tydzień zaczął chodzić na Mszę św. raz za ojca, raz za matkę.

Matka spostrzegła się, że w niektóre dni chłopiec wstaje tak rano i zaczęła go obserwować, nawet poszła raz za nim cichutko do kościoła, tam ujrzała dziecko swoje klęczące, skupione jak anioł, modlące się z niezwykłą gorliwością. Czekając na niego przed kościołem i ze wzruszeniem pyta, co to znaczy. Chłopiec rzuca się jej na szyję, mówiąc: "Mamo, wczoraj za tatę, a dziś, za ciebie". Domyślcie się dalszego ciągu. - Dodam tylko, że następnego dnia ten anielski synek był na Mszy św. i klęczał między ojcem a matką. - łaskę nawrócenia wyjednał.

## **7. MSZA ŚWIĘTA CHRONI NAS OD NIESZCZĘĆ**

Święta Elżbieta, królowa Portugalii, miała paza bardzo cnotliwego, któremu zawsze polecała rozdawać jałmużnę biednym. Drugi paź, zazdrosny, oskarżył go przed królem o ciężki występki. Król uwierzył i postanowił ukarać go zaraz. Przywołał do siebie kierownika wielkich pieców i rzekł mu, iż dnia następnego przyśle mu paza z zapytaniem czy wypełnił rozkaz króla? wtenczas ma go schwycić i wrzucić na spalenie do najgorętszego pieca. Tak rzecz postanowiwszy, na drugi dzień rano cnotliwy paź został wysłany do kierownika pieców. Lecz, przechodząc koło kościoła, przypomniał sobie, że tego dnia jeszcze nie był na Mszy św., wszedł, więc i zatrzymał się na dwóch, jednej po drugiej.

W tym to przeciągu czasu król niecierpliwie oczekiwał wiadomości o wyniku tej zbrodni, a nie mogąc się doczekać, wysłał owego zazdrosnego paza, aby

zobaczył, czy rozkaz jego został spełniony. Kierownik pieców, myśląc, że ów paż jest ten, co ma być ukarany, schwycił go i wrzucił do tak rozpalonego pieca, że wkrótce płomień doszczętnie go zniszczył. Niedługo potem nadszedł pierwszy paż i zapytał: "Czy wypełniliście rozkazy króla?". "Tak - odrzekł kierownik - idź i powiedz królowi, że wszystko poszło doskonale".

Wraca, więc do króla z odpowiedzią, a król, ujrawszy go, zdumiał, lecz gdy się dowiedział o tym, co było zaszło, musiał uznać sprawiedliwość sądów Bożych i zwrócił szacunek swój dobremu i cnotliwemu paziowi, przez Mszę św. wybawionemu od strasznej śmierci.



Św. Antoni nam opowiada, iż razu jednego dwóch młodych ludzi, bardzo niedobrych, wybrało się na przechadzkę. Jeden z nich wysłuchał był Mszy św., a drugi nie. Gdy byli w lesie, niebo pokryło się chmurami i zarwała się straszna burza. Wśród grzmotów i błyskawic usłyszeli głos: "Zabij, zabij!". I nagle piorun uderzył w jednego z nich i zwęglił go zupełnie. Drugi przerażony zaczął uciekać; a oto ten sam głos woła za nim: "Zabij, zabij!". Biedny młodzieniec uważał się za straconego i oczekiwał tylko chwili, w której piorun w niego trafi, lecz oto inny głos odpowiada pierwszemu: "Nie mogę, nie mogę, bo on dziś rano Mszy św. wysłuchał, a Msza św., na której był obecny, nie pozwala mi w niego uderzyć". Nawet kosztem wysiłku ofiary, chodźmy na Mszę św., gdyż ona to dla świata całego jest piorunochronem, przed słusznym, za grzechy nasze, zagniewaniem Boga. O! ileż razy Bóg nas wybawił od śmierci i licznych niebezpieczeństw dla Mszy św. przez nas wysłuchanej!

Msza święta, mówi św. Leonard, tak jak i słońce rzuca swoje promienie na dobrych i na złych, a nawet najgorsza na świecie dusza, która wysłucha Mszy św. lub ją każe odprawić, ciągnie z niej wielkie korzyści, chociaż nie prosi o nie i nawet o nich nie myśli.



W 1906 r. 31 maja uczyniono w rannych godzinach zamach na życie króla hiszpańskiego i królowej. Bomba, dana do użytku królobójcy, wybuchła z hukiem wielkim, siejąc śmierć, wokoło, lecz król Alfons XIII i królowa wyszli cudem bez szwanku. Dowiedziano się potem, że tego samego dnia i mniej więcej o tej samej godzinie, w której był zamach, odprawiała się Msza św. przez parę królewską zamówiona w Bawarii, przed obrazem cudownym Matki Bożej. Na tę pamiątkę królowa posłała do miejsca cudownego odłamki bomby, które były wpadły do ich karety galowej, oprawne w złoto, z napisem: "W dowód wdzięczności Królowej Nieba i naszej ukochanej Pani król hiszpański Alfons XIII i królowa Wiktoria 31 maja 1906 r."

## 8. MSZA ŚWIĘTA UWALNIA NAS OD GRZECHU

Św. Augustyn mówi jasno, że kto pobożnie słucha Mszy św., otrzyma przebaczenie wszystkich grzechów do tej chwili popełnionych, oraz siłę, aby się wyzwolić od grzechów śmiertelnych i nie popełniać ich więcej. Przede wszystkim Msza św. gładzi grzechy powszednie.



Św. Jerzy wspomina nam o pewnej biednej kobiecie, która co poniedziałek zamawiała Msze św. za swego męża, który dostał się był do niewoli barbarzyńców, stąd przypuszczała nawet, że już nie żyje. Parę lat potem człowiek ten, uzyskawszy wolność, powrócił do żony i opowiadał, że co poniedziałek o pewnej godzinie spadały mu kajdany z rąk i nóg i na czas jakiś pozostawał od nich uwolniony, a działo się to dokładnie w tej godzinie, w której Msza św. za niego była odprawiona. Grzechy powszednie są to więzy, łańcuchy duchowe, które trzymają, duszę spletaną, uwięzioną i nie dają jej działać z tą swoboda i gorliwością, z jaką by działać mogła, gdyby od nich była wolna. Msza św. zrywa te więzy, kruszy łańcuchy, zmazuje grzechy powszednie i daje nam wolność synów Bożych. Po drugie Msza św. oswobadza nas i od grzechów śmiertelnych: nie znaczy to, aby je zmywała sama z siebie bezpośrednio, jak to czyni Sakrament pokuty, ale wyprasza nam pomoc i dobre natchnienia, aby za nie żałować, oraz środki, aby z nich się poprawić i siłę, aby już ich więcej nie popełniać.



Niejaki młodzieniec z rodziny szlacheckiej, Baltazar Guinigi, mieszkający w mieście Luccia, był graczem skończonym, co było powodem jego licznych i różnorodnych upadków. Idąc pewnego dnia do domu gry, w którym spędzał długie godziny na zabawie z towarzyszami, przechodził koło kościoła św. Michała i uczył w sercu swoim głos, który mu mówił: "Wejdz do kościoła, wysłuchaj Mszy św. i powróć do stanu łaski". Chwilkę walczył ze sobą, lecz wszedł, wysłuchał Mszy św. i uczynił przed Czcigodnym Ojcem Franciotti wyznanie wszystkich swoich grzechów. Wychodząc z kościoła, spotkał się ze swymi przyjaciółmi, a oni, nie mogąc powstrzymać zdziwienia, tak jak gdyby widzieli umarłego, który zmartwychpowstał, wszyscy razem wykrzyknęli głośno: "Jak to, ty tu? Czyś ty nie Baltazar Guinigi?, A jeśli nim jesteś, skąd się to dzieje, żeś żywy! Opłakaliśmy Cię, jak umarłego". Baltazar, który nic nie wiedział o nieszczęściu, jakie spotkało jego towarzyszków gry, stał niemy przed nimi, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć. Ale zdziwienie jego przemieniło się w przerażenie, gdy dowiedział się od nich, że właśnie, gdy on był w kościele, zawalił się nagle dom, w którym znajdowali się jego towarzysze gry i grzechu, grzebiąc ich pod gruzami, a stojący przed nim przyjaciele myśleli, że i on, jak

zwykle, znajdował się tam i zginął marnie. Guinigi widząc, że natchnieniu Bożemu i wysłuchaniu Mszy św. zawdzięcza uratowanie go od tak smutnego końca, jak ten, który spotkał jego towarzyszy, nawrócił się i do śmierci żył świętobliwie.

Widzicie, najmilsi, jak ważną jest rzeczą służyć dobrych natchnień, bez ociągania się i jak wiele dobrodziejstw może nam przynieść Msza św.

## 9. MSZA ŚWIĘTA PRZYNOSI SZCZĘŚCIE

Nasza natura jest już taka, że szuka zawsze własnego interesu: pragnie bogactwa, nagromadzenia rzeczy, zarobku. A jakim na to sposób najpewniejszy; słuchanie codziennie Mszy świętej.



W życiu św. Jana Jałmużnika czytamy, że w Aleksandrii w Egipcie żyło dwóch rzemieślników, mających ten sam zawód. Jeden pomimo licznej rodziny, którą musiał utrzymywać, zawsze odkładał. Drugi nie miał dzieci, pracował dzień i noc, nawet w dnie świąteczne, a pomimo tego znajdował się w nędzy. Widząc jak bardzo powodziło się koledze po rzemiośle, postanowił zwrócić się do niego i zapytać, jaki jest powód tego powodzenia. Zamożny rzemieślnik obiecał, że odkryje mu tę tajemnicę, lecz pod warunkiem, aby na drugi dzień rano wcześniej znalazł się u niego. Biedak z radością się na to zgodził i na drugi dzień, o oznaczonej godzinie, stawiał się u kolegi, a ten zaprowadził go do kościoła na Mszę św. i uczynił to przez trzy dni z rzędu. Ubogi rzemieślnik, zmęczony chodzeniem do kościoła, zapytał: "Mój kochany, drogę do kościoła znam, a nie mam czasu na stracenie, by służyć codziennie Mszy świętej. Jeśli chcesz być wiernym obietnicy i odsłonić mi tajemnicę twego powodzenia, to dobrze, a jak nie, to do widzenia". Wtenczas ten drugi, zwróciwszy się do towarzysza, miłośnie odpowiedział: "Widzisz przyjacielu, tajemnica, że mi się w tym życiu dobrze dzieje, jest właśnie ta, że codziennie chodzę na Mszę św. i wiem, że dlatego to Pan Bóg błogosławi mojej pracy i daje mi szczęście. Słuchaj i ty codziennie Mszy św., a zobaczysz, że wszystko w domu twoim na lepsze się odmieni. I rzeczywiście tak się stało, ubogi rzemieślnik usłuchał rady przyjaciela, zaczął uczęszczać na Mszę św., znalazł pracę, zapłacił długi i domek swój ubogi tak podniósł, iż był w najlepszym stanie. Czy w to wierzycie, najmilsi? Jeśli nie, spróbujcie przez rok codziennie uczęszczać na Mszę św., a jeśli wasze interesy doczesne nie poprawią się, miejcie do mnie pretensje.



Naśladujcie przykład dany nam przez wielkich ludzi, jak Krzysztofa Kolumba, Tomasza Mora, Jana Sobieskiego, którzy całą nadzieję, ufność pokładali we Mszy świętej i w Komunii świętej. W roku 1683 Wiedeń był oblężony przez

Turków; po ludzku mówiąc, wszelka nadzieja obrony miasta była stracona, czekano tylko na zniszczenie i śmierć. Rano 12-go września w dzień rozstrzygającej bitwy, król Jan Sobieski słuca Mszy św., służy do niej i przyjmuje Komunię św., a otrzymawszy błogosławieństwo kapłańskie, pełen zapału rzuca się ze swoim wojskiem do boju. Czyni cuda waleczności, rozbija nieprzyjaciół, zmusza do ucieczki i odnosi słynne zwycięstwo. Chcemy szczęścia? - powtarzam. Trzymajmy się środka najpewniejszego, a jest nim Msza św. łącznie z przyjęciem Komunii św., jeśli to tylko możliwe.

## 10. MSZA ŚWIĘTA WYPRASZA NAM DOBRĄ ŚMIERĆ

Chociażby, najmilsi, życie nasze było najdłuższe, w końcu trzeba umrzeć i od dobrej albo złej śmierci zależy nasza przyszłość szczęśliwa, albo nieszczęśliwa i to na wieczność. Niebo albo piekło bez końca. A czy może mieć złą śmierć ten, kto w życiu słucał często Mszy św.? Nie, nigdy. Powiedział to sam Pan Jezus św. Matyldzie. Ukazał się raz u jednego Pan Jezus Świętej, a pocieszywszy ją w jej udręczeniach wewnętrznych, zupełnie uspokoił jej lęki przed śmiercią, mówiąc: "Wiedz, Matyldo, że kto ma zwyczaj słucać Mszy św., będzie w chwili śmierci pocieszony obecnością Aniołów i Świętych jego obrońców, którzy go dzielnie bronić będą przed wszelkimi siłami diabelskimi tak, że w pokoju odda Bogu duszę swoją". O! jakże piękna śmierć nastąpi po życiu, które umieliśmy zużytkować na częste słucać Mszy św.! Także i dawanie ofiary na Mszę św. jest już samo w sobie bardzo skuteczne, by nam uprosić śmierć dobrą.



Święty Leonard z Porto Maurizio opowiada, że w Rzymie żyła grzesznica, która nie dbała o zbawienie swojej duszy, tylko grzeszyła i drugich do grzechu pobudzała, nie robiła nic dobrego, tylko często dawała na Mszę św. Uplęnęło tak lat parę, nagle uczuła gwałtowny żal za grzechy, odprawivszy spowiedź z całego życia, powoli tak dobrze się do śmierci przygotowała, iż nie można było wątpić o jej zbawieniu. My w chwili obecnej jesteśmy wszyscy dobrymi chrześcijanami, ale być może, iż szatan wciągnie nas do złego i wprowadzi na drogę zatracenia; a więc pamiętajmy, że nabożeństwo do Mszy św. będzie potężną pomocą, by zwalczyć szatana, uzyskać nam nawrócenie i dobrą śmierć.



Święty Augustyn zapewnia nas, że kto często i dobrze słuca Mszy świętej, nie umrze śmiercią nagłą i tu pragnę przytoczyć inny jeszcze piękny przykład, podany nam przez św. Leonarda. Pewien rolnik, jako najemnik chodził uprawiać winnice drugich i w pocie czoła z pracy swojej utrzymywał całą rodzinę. - Miał on zwyczaj, co rano, nim udał się na robotę, wysłucać Mszy św. Pewnego dnia

bardzo wcześnie udał się do kościoła, a po skończonej Mszy św. pozostał jeszcze, by drugiej wysłuchać. Gdy potem wyszedł na plac, okazało się, iż roboty nie znalazł, bo wszyscy właściciele byli już zamówili robotników. Powracał do domu bardzo zmartwiony, gdy po drodze spotkał jednego pana, który go zapytał o powód jego smutku. "Co pan chce - odrzekł robotnik - dziś rano zatrzymałem się trochę dłużej w kościele i nie znalazłem już pracy?". „Nie martw się - powiedział ów pan - powróć do kościoła wysłuchać jeszcze jednej Mszy św. za mnie, a ja ci zapłacę za cały dzień roboty". Poszedł, więc uszczęśliwiony i wysłuchał chętnie nie tylko jednej Mszy św., ale wszystkich, które jeszcze dnia tego odprawiano w kościele, a wieczorem otrzymał od owego pana zapłatę za dzień cały. W nocy ukazał się Jezus Chrystus temu panu, mówiąc, że dla jego życia złego, miał być tej samej nocy do piekła strącony, ale dla Mszy św., które za niego wysłuchał ów najemnik, zostawiony mu jest jeszcze czas do czynienia pokuty. I tak sam Zbawca nasz odsłonił mu, jaką Msza święta ma moc chronić nas od złej i nagłej śmierci. Lecz jakże nam do tego pomocną będzie i Komunia święta, która jest zadatkiem życia wiekuistego.

## **11. MSZA ŚWIĘTA SKRACA BARDZO CIERPIENIA CZYŚĆCOWE I OD NICH NAS ZACHOWUJE**

Czy po łasce dobrej śmierci nie jest najbardziej pożądana godna łaska dostania się jak najprędzszego do nieba, nie przechodząc przez czyściec lub zatrzymując się w nim bardzo krótko? Otóż wszyscy Święci są tego zdania, iż Msza św. jest najpewniejszym środkiem do otrzymania od Boga łaski tak drogocennej. To też ten wielki sługa Boży św. Jan z Avili, zapytany u schyłku swego życia, gdy stał już nad grobem, co pragnie jego serce, co chce, by po śmierci mu było uczynione, odrzekł: "Msze św., Msze św., Msze św.!" Św. Anzelm twierdzi jasno, że jedna Msza św., wysłuchana lub odprawiona, za duszę naszą jeszcze za życia, więcej nam przyniesie korzyści, niż wiele Mszy św., odprawionych po śmierci.



Święty Leonard opowiada, iż pewien bogaty kupiec z Genui umarł, nie zostawiwszy żadnego zapisu na Mszę św. za swoją duszę. Wszyscy dziwili się bardzo, jak mógł człowiek tak bogaty, pobożny i litościwy, okazać się tak okrutnym względem siebie samego. Po pogrzebie znaleziono książeczkę, z której się przekonano, iż za życia jeszcze myślał o duszy swojej i o jej dobro, gdyż kazał odprawić za siebie przeszło dwa tysiące Mszy św. i na zakończenie umieścił następujące zdanie: "Kto chce własnego dobra, niech się za życia zabezpieczy i nie ufa tym, których po swej śmierci zostawi na ziemi". Św. Leonard po przytoczeniu owego zdarzenia, woła on także: "Msze, Msze św." i z rękoma złożonymi napomina nas, mówiąc, że tylko pod tym warunkiem

możemy żywić w sercu naszym nadzieję pójścia po śmierci do nieba, nie przechodząc przez czyściec.

Zachowajmy wspomnienie tego pięknego opowiadania i skoro już wiemy, jak doskonałym i pożytecznym środkiem jest Msza święta, jakim jest ona skarbem, nie mówmy już nigdy: "Jedna Msza św. więcej, jedna mniej, wszystko mi jedno" - lub: "Dość jednej Mszy św. w dzień świąteczny... Msza św. nie da chleba". Odnówmy postanowienie słuchania od dnia dzisiejszego jak najwięcej Mszy świętych i idźmy za radą, dawania już za życia tych Mszy świętych, które pragnęlibyśmy, aby po śmierci naszej były odprawione - **nie ufajmy tym, co nas przeżyją, pamiętni na przysłówie: "Więcej daje światła świeca, co stoi przed nami, niż dziesięć stojących za naszymi plecami"**.

## **12. MSZA ŚWIĘTA JEST NAJWIĘKSZĄ POMOCĄ, JAKĄ MOŻEMY DAĆ DUSZOM CZYŚCOWYM**

Wiecie wszyscy, jak straszne są cierpienia w czyśćcu. Św. Hieronim mówi, że ogień, którym są ogarnięte dusze w czyśćcu, niczym się nie różni od ognia piekielnego, a będąc narzędziem sprawiedliwości Boskiej, przynosi duszom cierpienia niewypowiedziane, przewyższające wszelkie męki, które na świecie możemy wycierpieć i wyobrazić sobie. Lecz również ten święty zapewnia nas, że gdy odprawia się Msza św. za duszę w czyśćcu, siła ognia niejako jest zawieszoną i przez czas ofiary Mszy św. ona nie cierpi. Owszem, zapewnia, że każda Msza św. uwalnia wiele dusz z czyśćca i wprowadza je do nieba. Rzeczywiście św. Bernard, gdy razu jednego odprawiał Mszę św. w kościółku w Tre Fontane, w okolicach Bazyliki św. Pawła w Rzymie, ujrzał nagle drabinę, która od ziemi sięgała do nieba, a po drabinie aniołów, wchodzących i schodzących, którzy z czyśćca wyprowadzali dusze i wiedli je do nieba.



Ojciec Lacordaire, najśłynniejszy kaznodzieja francuski, zmarły w 1861 r., opowiadał, co następuje. - Pewien książę, Polak, niedowiarek, materialista napisał był książkę, w której zaprzeczał nieśmiertelności duszy. Miał ją dać już do druku, gdy dnia pewnego, spacerując po swoim ogrodzie, spotkał kobietę zalaną łzami, a to, rzucając mu się do nóg, błagała: "Ach! Książę dobry! Mój mąż umarł... dusza jego pewnie cierpi w czyśćcu, a ja jestem biedna i nie mogę nawet dać na Mszę św. żałobną. Zlituj się, dopomóż mi przyjść z pomocą memu ukochanemu mężowi"... Szlachetny ten pan, chociaż był innych przekonań religijnych, niż ta kobieta, którą uważał za ofiarę zacoferania, nie miał odwagi odepchnąć jej. Wyjął sztukę złota z kieszeni i dał ją niewieście, a ona szczęśliwa, biegnie do kościoła i prosi kapłana o odprawienie Mszy św. za zmarłego.



Pięć dni potem ksiązę czytał w swojej pracowni, nagle podniósł oczy i ujrzał o dwa kroki od siebie wieśniaka w stroju ludowym: "Książę - rzekł nieznamy - przychodzę ci podziękować. Jestem mężem tej biednej kobiety, co przed kilku dniami prosiła cię o jałmużnę, aby Mszę św. zamówić za spokój mojej duszy. Twój czyn miłosierny był miłym Bogu i pozwolił mi Bóg przyjść ci podziękować". To powiedziawszy, wieśniak znikł, a ksiązę wrzucił w płomień swoje dzieło i ulegając łasce Bożej, uwierzył, nawrócił się i żył po chrześcijańsku aż do śmierci.



Opowiadają o pewnej matce, która po śmierci 10-cio letniego synka nie mogła w żaden sposób utulić swego bólu. W dzień płakała, a w nocy śniła o swoim dziecku. Razu pewnego ujrzała je we śnie w pośrodku pól urodzajnych, spalonych żarem słonecznym - w pośrodku była cysterna z wodą zepsutą o niemiłej woni, a jej synek, trawiony pragnieniem, nachylał się nad nią i chciał pić, lecz nie mógł. Płakało biedne dziecko, wzywało pomocy, lecz nikt wołania jego nie słyszał. Nieszczęśliwa kobieta budzi się i myśli o tym, co śniła i dochodzi do wniosku, że jej Karolek może jest w czyścicu i potrzebuje modlitwy, więc daje na Mszę św. za spokój jego duszy. Następne trzy noce, zawsze o tej samej godzinie, słyszy wyraźnie głos, który ją woła i widzi te same pola, lecz zielone, pełne kwiecia, woda w cysternie jest przezroczysta, a jej synek, piękny jak anioł, pije ją i bawiąc się wśród kwiatów, powtarza: "Dziękuję, mamo, dziękuję"; po czym głos zamilkł i matka nie śniła już o nim więcej, lecz żyła spokojna, bo pewna, że dziecko jej jest już w niebie.

### **13. POMOC, KTÓRĄ NIESIEMY DUSZOM CZYŚĆCOWYM, PRZYNOSI RÓWNIEŻ I NAM POCIECHĘ**

Zdarzenie niżej przytoczone miało miejsce w Paryżu w 1827 r. Uboga służąca miała ten piękny zwyczaj, że zawsze raz na miesiąc dawała na Mszę św. za dusze w czyścicu cierpiące, lecz wskutek ciężkiej choroby służbę straciła, wydała zaoszczędzone pieniądze i dnia pewnego wyszła z domu tylko z 20 soldami w kieszeni (to jest z niepełną złotówką). Idąc ulicą, przypomniała sobie, że w tym miesiącu nie dała na Mszę św. za dusze w czyścicu, wchodzi, więc do kościoła i pełna ufności pozbawia się tej ostatniej złotówki, prosi o Mszę św., której pobożnie słucha. Wychodzi potem z kościoła, lecz ledwo uszła kilka kroków, spotyka młodzieńca smukłego o bladym i szlachetnym obliczu; ten, przybliżywszy się do niej, mówi: "Wszak szukasz zajęcia, nieprawda?". "Tak, Panie". "Idź na ulicę N. pod N. mieszkania N. Zdaje mi się, że tam ci dobrze będzie" i zniknął w tłumie.

Biedna dziewczyna idzie na ulicę wskazaną i znajduje się przed panią o poważnym wyglądzie. "Pani - mówi - dowiedziałam się, że potrzebna jest tu

służąca i przysłałam przedstawić się". "Dziecko moje, tu nikt służącej nie szukał. Kto cię tu przysłał?". "Pewien młodzieniec, którego przed chwilą spotkałam na ulicy". Owa pani mocno zdziwiona, nie mogła nawet sobie wyobrazić, kto by to mógł być. Nagle dziewczyna podniosła oczy i ujrzała portret na ścianie: "Oto, proszę pani, portret tego, z którym dziś rozmawiałam". "Ależ to mój syn, jednak, zmarły przed dwoma laty - zawołała matrona - co to wszystko znaczy?". Wtenczas służąca opowiedziała dokładnie, co było zaszło i łatwo było wyciągnąć wnioski, że dusza młodzieńca została wyzwolona z czyśćca właśnie przez tę Mszę św., zamówioną przez biedną dziewczynę, wobec tego owa pani nie tylko ją wzięła pod dach swój, lecz od tej chwili uważała ją już nie za służącą, lecz za córkę swoją. Oto zbawienny skutek jednej Mszy św., zamówionej za dusze w czyśćcu cierpiące.



Św. Piotr Damian był małym dzieckiem, gdy stracił rodziców i był przygarnięty przez brata rodzonego, który obchodził się z nim źle, tak, że nawet nie dawał mu pożywienia, ani ubrania potrzebnego. Pewnego dnia Damian znalazł na drodze srebrny pieniądz, a nie mogąc odszukać właściciela, ucieszył się i zdawało mu się, że posiadał skarb wielki. Myślał już, że kupi sobie kapelusz, trzewiki, kurtkę, bo biedny wszystkiego potrzebował. Nagle stają mu w pamięci zmarli rodzice, oczy napełniają mu się łzami, biegnie do kapłana, wręcza mu srebrny pieniądz i prosi o Mszę św. za duszę ojca i matki. Czy uwierzycie? Od dnia tego, dzięki opiece dusz w czyśćcu będących, życie Piotra się odmieniło. Losem jego zajął się drugi brat, kazał go uczyć i Piotr Damian został kapłanem, biskupem, kardynałem, a nadto świętym.

Oto jeden dowód więcej, jak jedna Msza święta za dusze w czyśćcu bywa początkiem niezliczonych korzyści. Ale o ileż więcej korzyści otrzymać możemy, jeśli w czasie Mszy św. przystępujemy również i do Komunii św.

#### **14. BIADA TEMU, KTÓRY NIE DAJE NA MSZE ŚWIĘTE OBOWIĄZKOWE ZA SWOICH ZMARŁYCH**

O ile Bóg wynagradza tych, co słuchają i dają na Mszę św. za swoich zmarłych, o tyle karze te osoby, które zaniedbują tego świętego obowiązku. Jeśli kto - mówi św. Leonard - należy do tych skąpców, co nie tylko mają tak mało miłości, iż nie słuchają nigdy Mszy św. za dusze zmarłych, ale nad to depcze wszelkie prawa sprawiedliwości, nie dopełniając świętego obowiązku zadość uczynienia tym Mszom świętym, które są zastrzeżone testamentem - och! to powiem tym ludziom: Idźcie, jesteście gorsi od szatana, boć szatani męczą dusze potępione, a wy męczycie dusze wybrane. Jesteście gorsi od barbarzyńców, bo barbarzyńcy pastwią się nad nieprzyjaciółmi, a wy jesteście

okrutni dla ojca, dla matki waszej, dla przyjaciół Bożych. Dla was nie ma spowiedzi, która byłaby ważną, nie ma rozgrzeszenia, jeśli nie będziecie pokutować za tak wielki grzech i zadość nie uczynicie dokładnie wszystkim obowiązkom, które macie względem umarłych.

Nie wymawiajmy się: "Nie mam pieniędzy, nie mogę", na układy, na handel, na zabawy, na zbytki, a nawet na życie grzeszne są pieniądze i można je znaleźć, lecz, aby zadość uczynić długom zaciągniętym względem biednych zmarłych, to grosza nie ma. Pamiętajcie dobrze, że jeśli tu na ziemi nikt rachunków waszych nie przegląda, to ostateczny ich wynik złożycie przed Bogiem. Zjadajcie zapisy zmarłych, zapisy na Mszę św., ale wiedźcie, że tym okrucieństwem i niesprawiedliwością w stosunku do dusz czyścicowych ściągacie na siebie gniew Boży, pomnażacie nieszczęścia, bo, jak mówi Pismo św., "nieszczęście na zdrowiu, na majątku, na sławie, zniszczenie wszelkiego rodzaju na tym świecie. "Spadła na nich plaga" (Ps. 106, 29). A potem? Potem po życiu nieszczęśliwym dostanie się w ręce Boga samego, przez którego będziecie sądeni bez miłosierdzia za wasze okrutne niesprawiedliwości, zwłaszcza w stosunku do zmarłych: "Będzie to, bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia" (Jak. 2, 13).

Tu nie podaję wam przykładów szczególnych ruin majątkowych, nieszczęść wielkich, jakie spadły na domy i rodziny, które nie wypełniły obowiązków swoich, w stosunku do dusz zmarłych. Obejdźcie wszystkie miasta i kraje, przypatrzcie się, ile rodzin rozproszonych, ile domów zniszczonych, ile fortun wielkich upadłych, sklepów zamkniętych, robót zawieszonych; jakaż tego przyczyna?

Gdyby się chciało dojść do dna rzeczy, znalazłaby się przyczyna w okrucieństwie w stosunku do dusz zmarłych, w zaniedbaniu legatów pobożnych, ale to są kary doczesne, inne, znacznie cięższe, są zachowane na życie przyszłe i nie raz Bóg pozwala, że tą samą monetą tym, co tak zawinili, odpłacają się spadkobiercy.



W kronikach franciszkańskich czytamy, że jeden brat ukazał się po śmierci swemu towarzyszowi i objawił mu wielkie cierpienia, jakie ponosił w czyścicu za to, że za życia zaniedbywał swoich zmarłych, zapewniając, iż dobre uczynki, Msze święte za niego odprawione, żadnej ulgi mu nie przynoszą, bo za karę, za to niedbalstwo, Bóg pozwala, że są pomocą nie jemu, lecz innym duszom. To mówiąc, znikł. Och! pozwólcie, bym raz jeszcze was błagał, abyście od tej chwili z wielkim staraniem wspomagali dusze czyścicowe, przez to również zmywali długi wasze, zaciągnięte w stosunku do sprawiedliwości Boskiej.

Główny ku temu środek, to Msza święta i Komunia święta, lecz przede wszystkim bądźcie skwapliwi zadość uczynić legatom, zostawionym za dusze w czyśćcu, choćby wam przyszło ponieść ofiarę.

## **15. O OBOWIĄZKU SŁUCHANIA MSZY ŚWIĘTEJ W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA**

Wiecie dobrze, najmilsi, że jest obowiązkiem naszym słuchać Mszy świętej w niedzielę i w święta i kto bez ważnej przyczyny tego nie dopełnia, ma grzech ciężki. A jednak jakże wstydu godnym jest postępowanie wielu chrześcijan, którzy nie dbają o Mszę św. i tak łatwo się z niej zwalniają! Święta schodzą na zawieraniu kontraktów, na rozmowach, na spacerach, na zabawach i tak postępując, wielu zaniedbuje, traci i lekceważy Mszę św. Nie czyńmy tak, gdy w święto słyszymy radosny głos dzwonów, pomyślmy sobie, że to głos Boga, który nas woła do domu Swego i nie odmawiajmy Panu Jezusowi, nie odwracajmy się od Niego plecami. Przypomnijmy sobie pierwszych chrześcijan, którzy udawali się na Mszę św. z narażeniem życia.



Opowiadają o świętej Anizji Dziewicy, iż, idąc razu jednego w niedzielę na Mszę św. pomimo prześladowania, jakie podówczas panowało, spotkała żołnierza cesarza Dioklecjana, a ten, ujrawszy ją, domyślił się, że jest chrześcijanką. "Stań - rzekł - dokąd idziesz?". "Jestem chrześcijanką - odrzekła odważnie młoda Anizja - i idę na zebranie wiernych". "Ach! jesteś chrześcijanką - zawołał żołnierz - przeszkodzę ci iść do twego Pana, a zaprowadzę cię, abyś bogom złożyła ofiarę". Mówiąc to, schwycił ją za ramię i chciał pociągnąć za sobą. Anizja oparła się silnie i wezwała na pomoc swego Boga, swego Jezusa. Na to ten człowiek nieludzki wpada w złość, wyciąga miecz z pochwy i uderza w serce chrześcijanki. Pada Anizja, krwią własną zboczona, męczeństwem zatwierdzając gorliwość słuchania Mszy św. w niedziele i święta.



Również nasi misjonarze opowiadają nam przepiękne przykłady z życia niecywilizowanych ludzi, którzy narażają się na kilkodniowe podróże przez góry, pustynie, lasy, aby tylko wysłuchać Mszy św. Ojciec Marista, misjonarz z Oceanii, przytacza fakt, który wydarzył się niedawno. Pewnego dnia miał odprawić Mszę św. na otwartym polu, nagle na morzu ujrzał coś dziwnego, co zdawało się zbliżać ku wybrzeżu. Cóż to było? Cały szczep Murzynów, którzy rzucili się w pław do morza i przepłynęli przestrzeń przynajmniej sześciu mil, z narażeniem życia, by tylko mieć tę pociechę wysłuchania Mszy świętej.



Ojciec Bresciani, opisując, jak coraz bardziej się szerzy wiara prawdziwa na Białej Rusi, przytacza, że biedni jej mieszkańcy, otuleni futrem niedźwiedzim lub

rysim, brną w śniegu przez lasy i noc całą, byleby tylko dostać się na Mszę św. - nieraz mrozy były tak wielkie, że i wino w kielichu zamarzało, a ludzie ci, nie mogąc pomieścić się w kościele, na dziedzińcu kościelnym w śniegu stali lub klęczeli, modląc się i bijąc się w piersi; zdarzało się, że dzieci mdlały na zimnie, wtenczas matki, tuląc je do łona, ogrzewały je własnym tchnieniem, cucąc je i przywołując do przytomności.



Nie tak dawno temu arcyksiążę austriacki Franciszek Ferdynand jechał do Berlina, by trzymać do chrztu czwartego syna następcy tronu niemieckiego. Wtenczas to zdarzył się następujący fakt charakterystyczny i pouczający. Arcyksiążę wyjechał z Wiednia w sobotę wieczorem i miał przybyć do Berlina w niedzielę koło 11-tej rano. Przed wyjazdem zatelegrafował, prosząc cesarza Wilhelma, by na dworcu nie witano go oficjalnie, albowiem spóźniłby się na ostatnią Mszę św. w kościele św. Jadwigi, która odprawia się o 11.30. Odwołano, więc oficjalne przyjęcie, cesarz pojechał na dworzec sam, w towarzystwie następcy tronu i adiutantów, aby powitać dostojnego gościa, skąd autem i wprost podążyli do kościoła św. Jadwigi. Jakże powinni być zawstydzeni ci, którzy dla błahych, niemądrych powodów opuszczają Mszę św.!

Niechże te heroiczne przykłady pobudzą nas do wiernego wypełniania obowiązku słuchania Mszy św. w dni świąteczne. I gdybyśmy byli zmuszeni pracować w święto, gdyby kościół był daleko i pora roku brzydka, to i tak uczynimy ofiarę i nie opuszczajmy Mszy św. Iluż jest robotników, urzędników, pracowników na kolei, pocztach, telegrafach, którzy muszą w niedzielę i święta pracować, a jednakże nie opuszczają Mszy św. i słuchają jej w rannych godzinach, przystępując również do Komunii świętej, a Bóg z pewnością błogosławić im będzie, jak również i ich rodzinom.

## **16. BIADA TEMU, KTO POGARDZA MSZĄ ŚWIĘTĄ W DNI ŚWIĄTECZNE**

O ile Bóg jest nieskończenie dobry dla tych, którzy się Go lękają i kochają, o tyle jest sprawiedliwy dla tych, co nim gardzą i nieraz surowo ich karze.



Święty Leonard opowiada, że razu jednego trzech kupców z Gubbio udało się w sobotę na jarmark do dalekiego miasteczka. Tam zanocowali i nazajutrz zaraz z rana w niedzielę dwóch postanowiło powrócić do domu, trzeci starał się ich od tego odwieść, zachęcając, aby wpierw wysłuchali Mszy świętej, lecz daremnie, bo prawie wyśmiewając go, udali się w drogę. Nadjechali nad rzekę Corfuone, która wskutek ulewnego deszczu bardzo była wezbrała, a nie spostrzegłszy się, że most na rzece był niepewny, podcięli konie, wjechali na niego. W tej samej chwili most się zawalił, a oni, konie i towary wpadli w nurty rzeki i marnie

zginęli. W kilka godzin potem włościanie wyciągnęli na brzeg dwa ciała nieżywe, wtem nadszedł trzeci kupiec, który pozostał był w miasteczku, by Mszy św. wysłuchać, a poznawszy swoich towarzyszy, wyciągnął ręce ku niebu i podziękował Bogu, że go uratował od niechybnej śmierci, ponawiając postanowienie szanowania od dnia tego dni świątecznych przede wszystkim przez nabożne słuchanie Mszy św.



Eneasza Silvio, późniejszy papież Pius II, opowiada, że w Niemczech w mieście Scivia mieszkał ongiś bogaty rycerz, który utracił majątek, znalazł się w biedzie, a popadłszy w ciężką melancholię, był bliski rozpacz. Pewnego dnia szatan kusił go, aby położył kres życiu swemu i powiesił się, a rycerz ów, nie wiedząc jak oprzeć się pokusie, udał się o radę do świątobliwego spowiednika, ten mu rzekł: "Niech nigdy dzień nie przejdzie, abyś Mszy św. nie wysłuchał i nie lękał się niczego". Rycerz dostosował się do rady i zaczął ją praktykować, uczęszczając, co rano na Mszę świętą. Lecz raz jednego, gdy szedł do kościoła, spotkał włościanina, a ten mu radził powrócić do domu, bo Msza św. była skończona i nie było już innych. Zatrwożył się rycerz na tę wiadomość, lęk go ogarnął i płacząc, powtarzał niepokieszony: „Co będzie ze mną, co będzie ze mną? Może to ostatni dzień mego życia!".

Zdziwił się wieśniak, widząc jego zmartwienie, a chcąc go pocieszyć, rzekł: "Bądź dobrej myśli, zaradzę wszystkiemu. Daj mi twój płaszcz, a ja ci za to odprzedam zasługi mojej Mszy św.". Chętnie zgodził się rycerz, oddał płaszcz swój i poszedł do kościoła. Pomodliwszy się, wracał do domu i na tym miejscu, gdzie z tak wielką lekkomyślnością wieśniak mu był sprzedał za płaszcz zasługi swojej Mszy świętej, ujrzał go wiszącego na drzewie, jak Judasza i już nieżywego. Pogardził i sprzedał Mszę św., a pokusa szatańska przeszła na niego, zwyciężyła go i nakłoniła do samobójstwa przez powieszenie.

O, jak wielka jest nieświadomość tych chrześcijan, co nie cenią tego wielkiego skarbu, jakim jest Msza św., zastępując ją marną zabawką lub poniżając ją do nieczystego zarobku. O, jak wielka jest przewrotność tych, co nie wierząc, albo nawet wierząc, nierzadko pogardzają Ofiarą św.

## **17. CODZIENNE SŁUCHANIE MSZY ŚWIĘTEJ SĄ DLA NAS DOBRODZIEJSTWEM WIELKIM**

Zrozumieli całą tego doniosłość nie tylko liczni święci, ale i królowie, cesarze, książęta.



Konstantyn Wielki, co rano słuchał Mszy św. w swoim pałacu, a gdy szedł na wojnę, miał zawsze ołtarz polowy i wśród huku bitwy, szelestu zbroi codziennie

Mszę św. polecał odprawiać i Ona to przyczyniła się do całego szeregu wielkich zwycięstw.

Cesarz Lotariusz na wojnie, czy w czasach pokoju, nie jednej, lecz trzech Mszy św. służył codziennie.

Tak samo czynił pobożny król angielski Henryk III i Bóg go wynagrodził długim, bo 56-letnim panowaniem.

Św. Ludwik, król francuski, co rano chodził na Mszę świętą.

Święty Waclaw, król czeski, służył codziennie kilku Mszy św. i często sam służył do Mszy św. ku zbudowaniu wszystkich. Tak wielkie miał do Mszy św. nabożeństwo, iż własnymi rękoma siał zboże, wyciskał wino, które potem służyć miało do Ofiary św. Miał na ten cel przeznaczone osobne pole, osobną winnicę, którą własnoręcznie i umiejętnie uprawiał w pokorze ducha.

Wielki kanclerz Tomasz More, choć na nim ciążyły sprawy całej Anglii, bywał codziennie na Mszy św. A gdy raz jednego w czasie Mszy św. król polecił go zawezwać, pokornie i z szacunkiem, lecz również z chrześcijańską odwagą, polecił prosić monarchę, aby zechciał poczekać, aż skończy się Ofiara św.



Napoleon przeglądał pewnego dnia regulamin słynnego konserwatorium w Ecomen i gdy doszedł do paragrafu, który opiewał: "Uczennice w niedziele i w czwartki uczęszczać będą na Mszę św.", wybuchł gniewem i rzekł: "Przynieście mi pióro" i własną ręką paragraf poprawił, pisząc: "codziennie Mszy św. służyć będą".

Potem, jako wygnaniec na wyspie św. Heleny, prosił o kapłana, który by każdego rana odprawiał mu Mszę świętą. Pewnego wieczora siedział sam z generałem Montholon i polecił mu przygotować wszystko do jutrzejszej Mszy św., generał okazał lekkie zdziwienie, a Napoleon na to: „Gdy siedziałem na tronie, otoczony ludźmi bez Wiary, nie kryję, że powodowałem się względami ludzkimi, ale teraz, dlaczego miałbym ukrywać to, co myślę. Ja chcę Mszy - pójdę na Mszę św. Nikogo nie zmuszam, aby mi towarzyszył, kto mnie kocha, pójdzie za mną".



Garcia Moreno, prezydent republiki w Ekwadorze, który w tym kraju uczynił wiele dobrego pod względem cywilnym, moralnym i religijnym, wstawał o 5-tej rano, szedł do kaplicy, przygotowywał do Mszy św. i służył do niej wobec wszystkich domowników. Nienawidzony przez nieprzyjaciół Chrystusa Pana, został napadnięty i zabity przez masonów. Po śmierci znaleziono w ubraniu, które nosił, Naśladowanie Jezusa Chrystusa, a na ostatniej kartce były wypisane

jego postanowienia, a wśród nich: "Słuchać będę codziennie Mszy św." Oto postanowienie, jakie wszyscy uczynić powinniśmy.



Św. Augustyn zapewnia, że jego matka codziennie chodziła na Mszę świętą. Święty Omobono był krawcem, święty Odon szewcem, jednak znajdowali czas, aby co rano iść na Mszę św. i Bóg im dawał zdrowie, pracę i majątek.

Jak dobrą i pożyteczną byłoby rzeczą, gdybyśmy ich naśladowali i słuchali, co rano Mszy świętej. Nie wymawiajmy się brakiem czasu, niemożnością; przejmijmy się myślą, że gdy jesteśmy na Mszy św., Bóg błogosławić będzie wszystkim naszym zajęciom w domu, w polach i sklepie; Aniołowie, nasi stróżowie, za nas pracować będą.



Św. Izydor, ubogi włościanin, nigdy Mszy św. nie opuszczał. Jego chlebobawca niechętnym okiem na to patrzył i często nawet go gromił, choć był zdziwiony, że pomimo tego, obowiązki jego były zawsze wykonane na czas i lepiej od pracy innych sług. Razu pewnego chciał zobaczyć, kto za Izydora w polu pracuje, gdy ten jest w kościele; jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał anioła, orzącego parą pięknych wołów, a Izydor był w tym czasie w kościele na Mszy świętej.

## **18. SPOSÓB, W JAKI UDAWAĆ SIĘ MAMY NA MSZĘ ŚWIĘTĄ, ABY JEJ DOBRZE WYSŁUCHAĆ**

Mamy udawać się do kościoła ubrani skromnie, czysto, bez wyszukania i zbytku.



Św. Ambroży, arcybiskup Mediolanu, ujrawszy raz w niedzielę pewną panią, wchodzącą do kościoła na Mszę św. w stroju wyszukanym i zbytkownym, zbliżył się do niej i rzekł głosem surowym: "Pani, czy myślisz, że idziesz na bal, albo do teatru, że w takim stroju wchodzisz do kościoła? Opuść dom Boży i idź opłakiwać twoje grzeszne życie". Ach! ileż chrześcijan zasługiwałyby na podobną naganę! Ileż w tychże czasach, nawet po małych wioskach, udaje się na Mszę św. właśnie z zamiarem pokazania się, ściągnięcia swym strojem na siebie uwagi.

A w sposób szczególny zasługują na naganę niewiasty, udając się do kościoła wyperfumowane, w sukniach obrażających skromność. Bóg nie, może tego ścierpieć, odwraca od nich oczy i bardzo często zsyła na nie karę.



Parę lat temu jedna z gazet, wydawanych w Bolonii, opisywała fakt następujący: Pewnej niedzieli w jednym z kościołów tego miasta, zebrali się



licznie wierni dla wystuchania Mszy św. Nagle wchodzi młoda osoba, wyperfumowana. i ubrana bez należytej skromności, nie klęka, nie czyni znaku krzyża świętego, tylko cała przejęta sobą, zaczyna kręcić głową na prawo i lewo, by zwrócić na siebie uwagę. Ludzie byli zgorszeni tym zachowaniem, a i kara Boża niedługo dotknęła tę świętokradczynię. - W jednej chwili nieszczęsna blednie, krzyk rozdziera jej piersi, pada na ziemię rażona paraliżem i ducha oddaje.



Święta Elżbieta, królowa węgierska, w pewną wielką uroczystość musiała się udać do kościoła w szatach drogocennych, w koronie na głowie. Modląc się, spojrzała na obraz Chrystusa ukrzyżowanego i na ten widok, głęboko wzruszona, zestawiała w myśli Boga swego ukoronowanego cierniem, pokrytego ranami, zboczonego krwią i siebie samą, przyobleczoną w jedwabie, purpurę i złoto. Nagle wybuchnęła głośnym płaczem i padła zemdlna na ziemię u stóp swoich dworzan. Od dnia tego nie widziano jej już nigdy w kościele przyobleczonej w drogą szatę w koronie na głowie. Jakież piękny przykład dla niewiast chrześcijańskich, należących do wysokich rodów.



Znany i sławny pisarz francuski Fryderyk Ozanam, założyciel Towarzystwa św. Wincentego de Pauli, profesor Sorbony, chwała Francji w XIX wieku, znajdował się pewnego razu dla zdrowia, z polecenia lekarza w Antignano koło Liworno, gdzie przygotowywał się do tego wielkiego przejścia, jakim jest śmierć.

Z powodu nadchodzącego święta Wniebowzięcia Matki Boskiej, Ozanam oświadczył otoczeniu, że pragnie w tym dniu pójść do kościoła na Mszę św. i do Komunii św. Żona w tym celu sprowadziła z Liworno powóz, aby go zawieźć, lecz on nie chciał z niego korzystać, mówiąc: "Pewnie to ostatnia przechadzka, jaką w życiu zrobię, chcę iść piechotą, by uczcić Boga i Matkę Najświętszą" i wsparłszy się na ramieniu tej, którą zwał swoim aniołem, udał się w stronę parafii.

Wieśniacy, dowiedziawszy się, że Fryderyk Ozanam przychodzi pieszo na nabożeństwo, zebrali się koło kościoła, a gdy blady przeszedł pomiędzy nimi, wszyscy z uszanowaniem pochylili i odkryli głowy, zaś kobiety i dzieci ręką mu się kłaniały, wzruszone aż do łez.

Była to rzeczywiście ostatnia na tej ziemi dla Ozanama Msza święta.

## 19. W JAKI SPOSÓB MAMY SŁUCHAĆ MSZY ŚWIĘTEJ

Jeśli chcemy tak słuchać Mszy świętej, aby wypełnić dobrze nasz obowiązek w stosunku do Boga i zdobyć owoce drogocenne, jakie płyną z tej św. Ofiary, należy tak się na niej zachowywać, jak nas uczy katechizm, to jest z całą wewnętrzną skromnością i pobożnością serca. Ile, więc czynią ci, co na Mszy św. rozmawiają, śmieją się, obrabiają własne interesy, rzucają grzeszne spojrzenia, zachowują się w sposób niegodziwy, nie oddają czci Panu Jezusowi, nawet w czasie podniesienia, tak, iż wydaje się, że na to tylko przychodzą do kościoła, aby Boga znieważać. Jeśli Pan Jezus z takim oburzeniem wypędził znieważycieli świątyni w Jerozolimie, jakież kary nie ześle na tych, co znieważają Jego kościół w chwili najświętszej?



Opowiada Ojciec Segneri, iż Filip II, król hiszpański, pewnego poranka spostrzegł, jak dwóch panów z jego świty zachowywało się niewłaściwie w czasie Mszy świętej. Gdy wyszli z kościoła, król ich wezwał do siebie i zgromił tak surowo, iż jeden z nich padł na ziemię pozbawiony zmysłów i wkrótce potem umarł.

Czytamy również o jednym z królów japońskich, który wkrótce po swoim nawróceniu na religię chrześcijańską, dowiedział się, że jeden z paziów śmieje się i żartuje w czasie Mszy św. Zebrał, więc cały swój dwór, zawezwał owego paza i skazał go na śmierć. Otoczenie, radcy królewscy, starali się go odwieść od tego postanowienia i błagali o ułaskawienie nieszczęsnego. Lecz król odrzekł z siłą: "Nie. Na śmierć. Jeśli prawo skazuje na śmierć tych, co by mnie obrazili, czyż mogę nie skazywać tych, co Boga znieważają?" i dał podwładnym surowy przykład, jak zachować się mają w kościele, zwłaszcza w czasie ofiary Mszy św. A w jaki sposób Bóg karać będzie brak uszanowania dla Kościoła i Mszy, świętej.

Ach! przypomnijmy sobie Matkę Boską, która w 1846 r. ukazała się we Francji, w miejscowości Salette i płakała na wspomnienie tych strasznych kar, które spadną na ludzi za znieważanie rzeczy świętych, a przede wszystkim bez wątpienia za zbezczeszczenie kościoła i Ofiary Mszy świętej.

Również źle czynią ci, którzy siedzą rozłożeni w sposób niewłaściwy, plują na posadzkę, śpią, lub zamiast modlić się, upokarzać przed Bogiem, myślą wręcz o innych rzeczach. O! Żołnierze nasi nie tak stoją przed królem! Czyż, więc ci wszyscy nie wierzą!



Razu jednego Napoleon był na Mszy św. i ujrawszy oficera, który stał w czasie podniesienia, z nagła podszedł do niego, uderzył go przez ramię i rzekł: **"jesteś źle wychowany! Klękaj przed Twoim Panem Bogiem tak, jak i twój cesarz klęka!"**

**Przed Panem Jezusem, ja i ty jesteśmy mniej niż proch marny".** Oto człowiek wielki nawet w mniemaniu świata, który nas uczy uszanowania i pobożności w czasie Mszy świętej.

Pomnóżmy naszą wiarę, o najmilsi, przejmijmy się do głębi, że w czasie Mszy świętej jesteśmy rzeczywiście przed Jezusem, naszym Królem, naszym Bogiem.

Św. Jan Złotousty nas zapewnia, że tysiące aniołów otacza ołtarz w czasie Ofiary świętej; widział ich nieraz on sam, gdy w milczeniu, pochyleni, z oczyma spuszczoneymi stoją w zachwycie nad Hostią świętą. I czyż nie takie powinno być nasze zachowanie w czasie Mszy św.? Pamiętajmy o tym, że Msza św., to chwila najskuteczniejsza, aby prosić Boga o łaski, których potrzebujemy.



Św. Tomasz z Akwinu mówi, że w czasie Mszy św. nasi Aniołowie Stróże przedstawiają Bogu nasze modlitwy, a Jezus przyjmuje je i wysłuchuje. Jednego dnia ten święty ujrzał naprawdę całą procesję tych duchów niebieskich, którzy w czasie Mszy św. odchodzili od ołtarza i szli na kościół między ludzi i znowu powracali.

Zdziwiony, zapragnął wiedzieć znaczenie tego widzenia, przerwał modlitwę i zapytał Aniołów o powód tego męczącego zadania. "Ach! dziwisz się - brzmiała odpowiedź - my jesteśmy Aniołowie Stróżowie tych wiernych obecnych na Mszy świętej, odbieramy ich modlitwy i zanosimy je przed Jezusa, a w zamian przynosimy im liczne łaski".

Gdy jesteśmy w kościele, nie bądźmy, o najmilsi, niemymi, módlmy się za siebie, za tych, co się polecili naszym modlitwom. Módlmy się za Ojca św., za Biskupów, za Kapłanów, za wszystkich chrześcijan. Rodzice niech się modlą za swoje dzieci, za rodzinę, dzieci niech się modlą za rodziców i przełożonych. Módlmy się w szczególności za biednych grzeszników. Prośmy, prośmy Pana Jezusa o bardzo wiele, z żywą wiarą. Im więcej prosić będziemy, im żywszą będzie nasza pobożność i wiara, tym większe i obfitsze spłyną na nas łaski, nawet doczesne. **Nie zapominajmy i o duszach czyścicowych.**

Jakie modlitwy należy odmawiać w czasie Mszy św.? Możemy czytać odpowiednie modlitwy ze mszalika, odmawiać różaniec, rozmyślając tajemnice, możemy" powtarzać wielokrotnie ranne i wieczorne pacierze lub inne jakiegokolwiek modlitwy za siebie, za drugich, tak żywych, jak i umarłych. Tylko na miłość Boską, módlmy się.

Zbawienną byłoby rzeczą w czasie Mszy św. odczytać sobie Drogę Krzyżową, rozmyślać mękę i śmierć Pana Jezusa, wzbudzać akty wiary, nadziei, miłości i żalu za grzechy nasze, łącznie z postanowieniem poprawienia się z nich.

## 20. NIE TRACMY OWOCU MSZY ŚWIĘTEJ

Kto w ciągu Mszy świętej spędza czas na rozmowie lub dopuszcza się dobrowolnych roztargnień, traci cały owoc Ofiary Mszy św. Zdarzyło się to pewnej niewieście, jak czytamy w książce z pobożnymi przykładami, pod tytułem "Zwierciadło pobożnych przykładów".



Niewiasta ta, chcąc otrzymać od Boga łaskę upragnioną, obiecała, że w ciągu roku wysłucha bardzo wiele Mszy św. To też, ile razy usłyszała dzwonek, wzywający na Mszę św., przerywała wszelkie zajęcia i spieszenie, pomimo deszczu i śniegu, dążyła do kościoła. Powróciwszy do domu, znaczyła wysłuchane Msze św., kładąc ziarno bobu do woreczka, skrzętnie ukrywanego. Rok się skończył, kobieta uszczęśliwiona otwiera woreczek, ale ku jej wielkiemu zdziwieniu, na tyle wrzuconych ziarenek bobu, znalazła jedno tylko.

Zdumiona, zboląta, poszła do spowiednika wyznać się, a on zapytał, w jaki sposób chodziła do kościoła i z jaką pobożnością słuchała Mszy św. Musiała przyznać się, że przez drogę rozmawiała, żartowała, w kościele również nie unikała niepotrzebnej gadaniny z tą lub ową znajomą, a myśl jej była zajęta pracami w domu i polu. "Oto powód - odrzekł ksiądz - dla którego twoje Msze św. przepadły. Szatan wziął je dla siebie, a Bóg ci pokazał, że traci się zasługę dobrych uczynków, jeśli się je spełnia niedbale".

I my, najmilsi, kto wie, ile straciliśmy zasług, płynących z naszych dobrych uczynków, ile Mszy świętych straciliśmy przez niepotrzebne rozmowy, dobrowolne roztargnienia, a potem żalimy się, że Pan Bóg nas nie wysłuchuje.



Pewnego razu jeden z tych chrześcijan, co się nigdy nie modlą, żalił się przed świętobliwym zakonnikiem, że Bóg mu łask nie udziela. Zakonnik dał mu dobrą naukę. "Weź - rzekł do niego - ten koszyk i idź zaczerpnąć wody". "Przepraszam, Ojciec drwi ze mnie; jakżeż mogę przynieść wody w koszyku?" "A jakżeż, więc możesz chcieć - odpowiedział zakonnik - aby Bóg ci udzielał łask, kiedy nigdy o nie; nie prosisz?"

Gdy idziemy do kościoła, idźmy tak jak byśmy wodę zaczerpnąć mieli, nieśmy ze sobą nie koszyk, to jest roztargnienia, obojętność, ale wielkie wiadro, to jest żywą pobożność, bo wartość modlitwy jest rozmaita i zależy ona od większej lub mniejszej gorliwości, z jaką się odprawia.



Opowiadają o pewnym zakonniku, że raz jednego pogrążony w modlitwie znajdował się w kościele przepełnionym ludem; ku swemu zdumieniu ujrzał

Aniołów, pochylonych uważnie nad pięknymi księgami, a tym większe ogarniało go zdziwienie, gdy przypatrując się im, spostrzegł, iż jedni pisali literami złotymi, drudzy srebrnymi, a inni zwyczajnym atramentem lub nawet niektórzy czystą wodą.

Zdobywszy się na odwagę, zapytał pokornie o znaczenie tego wszystkiego; a wiecie, jaką usłyszał odpowiedź? "Piszemy według pobożności i zasługi każdego. Litery złotem pisane, to modlitwy najgorliwszych, srebrem mniej gorliwych, atramentem, to modlitwy dusz jeszcze mniej pobożnych od poprzednich, a wodą, to tych, co nie mają ani gorliwości, ani pobożności". Jeśli tak jest w rzeczywistości, postanówmy sobie od dnia dzisiejszego, aby nasze modlitwy za każdym razem zapisane były przez naszego Anioła Stróża głoskami złotymi, a wtenczas zawsze będą wysłuchane.

## **21. NAJLEPSZA MSZA ŚWIĘTA JEST TA; W CZASIE, KTÓREJ PRZYSTĘPUJEMY DO KOMUNII ŚWIĘTEJ**

Msza święta, to największy na tej ziemi skarb, to złoty klucz do nieba; lecz jest jeszcze jeden skarb niebieski, zapewniający nam niebo, jednym słowem jest coś, co Mszy św. daje wartość najwyższą, a tym jest Komunia św. - Oczywiście, słuchając Mszy św., jesteśmy obecni odnowieniu Męki i Śmierci Pana Jezusa; ale, przystępując do Komunii św., otrzymujemy sami Pana Jezusa i stajemy się żywym Jego przybytkiem. Przez Mszę św. bierzemy udział w owocach Męki i Śmierci Chrystusa Pana, lecz przez Komunię św. same drzewo życia, to jest Pan Jezus, staje się naszą własnością. We Mszy św. towarzyszymy Panu Jezusowi na Kalwarię, na śmierć; w Komunii św. bierzemy udział w Jego uczcie. We Mszy św. Pan Jezus nas wzywa, abyśmy z Nim płakali i cierpieli, w Komunii św. zaprasza nas, abyśmy się Nim weselili, radowali. We Mszy św. obmywa nas Krwią Swoją Przenajświętszą, w Komunii św. zaś żywi nas Ciałem Swoim. Msza św. jest tylko zapowiedzią nieba, Komunia św. jest zadatkiem wiecznej szczęśliwości.

Choć Pan Jezus, jako Bóg jest wszechmocny i mądrością samą, nie mógłby jednak dać nam nic większego nad Komunię św. Przystępujmy, więc do Komunii św., ile razy tylko jesteśmy na Mszy świętej.



Czytamy w historii rzymskiej, że Agrypa był przez 6 miesięcy więźniem cesarza Tyberiusza, następca cesarza wypuścił go na wolność z gestem, pełnym szczodroblewości; dał bowiem, cesarz Agrypie łańcuch złoty, tyle wążący, ile łańcuchy żelazne, którymi tak długo był skuty, chcąc mu przez to wyrazić, iż pragnie przywiązać go, ale dobrodziejstwami równie wielkimi, jak ciężkimi były żelazne więzy, jakimi skrzępował go Tyberiusz. - Tak i z nami postępuje Pan

Jezus, jeśli w czasie Mszy świętej przystępujemy do Komunii św. Przez Mszę świętą przypomina nam Swoją Mękę, uwalnia nas od łańcuchów żelaznych, jakimi nas spętał szatan, a w Komunii świętej przykuwa nas złotymi łańcuchami Swojej miłości.

Nie mówcie mi, iż jest niemożliwym przystępować często do Komunii św. Znam zakłady wychowawcze żeńskie, gdzie uczennice codziennie bywają na Mszy św. i przystępują do Komunii św. Znam również zakłady wychowawcze dla chłopców, gdzie również codziennie wszyscy chodzą na Mszę św. i prawie wszyscy komunikują. Znam także świetlice świątecznych zebrań rannych dla młodzieży; gdzie, co niedziela wielu, wielu przyjmuje Komunię św. Znam kraje; gdzie, co rano licznie, tak mężczyźni, jak i kobiety i dzieci uczęszczają na Mszę świętą i do Komunii świętej. Jeśli więc dla tych wszystkich Komunia św. codzienna jest możliwą, dlaczego tylko dla was ma to być niemożliwym? Nie mówcie mi, że ci, co tak czynią, to ludzie bez nauki, niskiego pochodzenia. Jeśli kiedy znajdziecie się w Turynie lub w dużych miastach, ujrzycie w kościołach panów, pułkowników, kapitanów, profesorów, posłów do parlamentu, senatorów, baronów, książąt, którzy co rano idą na Mszę św. i do Komunii św. przystępują z większą od innych pobożnością.



Pewien pan udał się na Mszę św. do kościoła św. Marii we Florencji i wychodząc, spotkał swojego znajomego, urzędnika z ministerstwa, który go zapytał: "Go ty tu robisz? Czy byłeś na Mszy św.?" "Tak, właśnie co byłem na Mszy św.". "Ach - odrzekł urzędnik - zostaw te przesady, właściwe tylko głupcom". "Drogi przyjacielu - odpowiedział ów pan - przypatrz się tym trzem starcom, co' schodzą ze schodów kościoła. Czy znasz ich! Jeden, to Gino Capponi, drugi, Manzoni Aleksander, a trzeci, Mikołaj Tommaseo. Wysłuchali oni godnie tej Mszy świętej, na której i ja byłem, przebywam więc, w dobrym towarzystwie".

I był w dobrym towarzystwie, bo Gino Capponi; to sławny literat, Manzoni; największy nowoczesny poeta i powieściopisarz włoski, a Mikołaj Tommaseo; był to znany polityk, minister oświaty. Prawie codziennie ci trzej, pełni sławy Włosi, przystępowali do Komunii św. Och! tak, zostawmy nasze uprzedzenia, chodźmy na Mszę św., a znajdziemy się tam w dobrym towarzystwie ludzi, którzy więcej wiedzą i więcej są od nas warci. Ze Mszy św. i z Komunii św. wynosi się wszelkie dobro i otrzymuje się wszelkie łaski.



Generał Sonis, jeden z najszcześniejszych i najwaleczniejszych wodzów, był raz pytany, co robił, że nigdy żadnego na wojnie posunięcia nie pomylił.

"Odpowiem wam zaraz - odrzekł pobożny generał - co rano, gdy tylko jestem wolny, idę na pół godziny nauki do najdzielniejszego wodza, jaki kiedykolwiek mógł istnieć". "A do kogo?". "Do Jezusa - odrzekł Sonis - idę na Mszę św. i do Komunii św. Oto tajemnica wszystkich moich zwycięstw". We Mszy świętej i w Komunii świętej uczymy się także dobrze umierać.



Rok 1793 był rokiem terroru dla katolików we Francji. W ubogim klasztorze koło Paryża, dziewice, Bogu poświęcone, czuwały na modlitwie. Ich pieśń roztaczała dokoła atmosferę pobożności i niewystłowionej słodyczy. Nadeszła godzina Mszy świętej, w czasie, której wszystkie zakonnice przystąpiły do Komunii św. Otrzymawszy Jezusa, zaśpiewały Magnificat, a echo pobożnie daleko je roznosiła. Wtem horda dzika, żądna krwi, pochwyciła te głosy anielskie, błagalne i jak rzeka wezbrana wpada do świątyni, wołając: "Śmierć bożkom. Wynosić się stąd. Śpiewajcie albo "Marsylianę", albo gilotyna. Dosyć tego "Magnificat". A dziewice, niewzruszone, śpiewały dalej, a oderwane siłą z kościoła, idą parami na śmierć, pełne wesela. Z fatalnego rusztowania spływa krew dziewic, Bogu poświęconych, a chór, coraz słabszy, dalej Panu śpiewa. Jeszcze trzy... dwa głosy, a w końcu ostatni zamiera na wargach najmłodszej nowicjuszki. **Skończył się Magnificat, a w niebie rozpoczęło się Te Deum.** O, jakżeż to pięknie umrzeć dla Jezusa, z Jezusem w sercu!

## 22. OSTATNIE NAPOMNIENIE

Święty Leonard, gdy ukończył swą piękną książkę o wartości Mszy św., pod wpływem świętego uniesienia i gorącego zapału, zawołał: "O, ludy obałamuczone, ludy obałamuczone, co robicie? Dlaczego nie biegniecie do kościołów, aby słuchać tylu Mszy św., ile tylko możecie? Dlaczego nie naśladujecie Aniołów, którzy, gdy Msza św. się odprawia, całymi zastępami schodzą z nieba i stają przed naszymi ołtarzami z uszanowaniem pełnym skromności, aby z większym skutkiem wstawiać się za nami?!". Pozwólcie, o najmilsi, abym i ja, nim ukończę tę książkę, wstąpił na Górę Kalwarii i tam u stóp Krzyża w Imieniu Jezusa Chrystusa zawołał:, „Dlaczego, o ludy wszystkie, dlaczego przynajmniej wy, drodzy chrześcijanie, nie przychodzicie pić Krwi Mojej, która was z grzechów obmywa? Dlaczego nie przychodzicie otrzymywać zasługi Męki Mojej i tyle łask, ile potrzebujecie?". Słuchajmy głosu Jezusa, idźmy do Niego, bo On za nas codziennie ofiaruje się we Mszy św.; idźmy nawet, gdy czasu mamy mało, a Jezus pomnoży nam dni, udzieli nam zdrowia, wzmocni nasze siły. Idźmy nawet, gdy godzina jest niewygodna, pora roku zimna, drogi złe, Pan Jezus porachuje nasze ofiary i napełni nas swoim błogostawieństwem. Idźmy, choć kościół jest daleko, Pan Jezus porachuje nasze kroki, aby nam za to wynagrodzić w czasie i w wieczności.



Kroniki Świętych Ojców wspominają o pewnym starym pustelniku, który mieszkał daleko od kościoła, jednakże codziennie odbywał tę drogę, byle nie stracić Mszy św. i Komunii świętej. Z czasem jednak, starzejąc się coraz bardziej, czuł, że siły mu nie dopisują, a droga do przebycia ciążyła mu bardzo, nie chcąc, więc stracić Mszy św., postanowił przenieść swoją celę samotną bliżej kościoła.

Następnego dnia udał się do kościoła z zadowoleniem, że po raz ostatni przebywa tę długą drogę, lecz nagle, ku swemu zdziwieniu, usłyszał za sobą głos, który rachował jego kroki "raz, dwa, trzy", ogląda się, lecz nie widzi nikogo. Idzie dalej i słyszy znowu "cztery, pięć, sześć". Ogląda się po raz drugi, ale daremnie. Puszczą się trzeci raz w drogę, idzie, a głos jasny i wyraźny rachuje: "siedem, osiem". - Wtenczas z natchnienia Bożego woła, obracając się nagle: "Och! ktoś ty, co idziesz za mną?" i widzi śliczne dzieciątko, uśmiechnięte, które odpowiada: "Jestem twoim Aniołem Stróżem i z polecenia Bożego rachuję codziennie kroki, które czynisz, by iść do kościoła na Mszę św. i do Komunii św. Dziś jednak idę za tobą po raz ostatni i rachuję głośno, abyś i ty słyszał". - Samotnik zrozumiał naukę i zamiast celę przenieść bliżej kościoła, przeniósł ją jeszcze dalej, by powiększyć zasługę uczęszczania na Mszę św. i do Komunii św.

O, tak! Uczęszczajmy na Mszę św. Na Mszy św. bogacz i ubogi spotykają się w tym samym domu, klękają przy tym samym ołtarzu, modlą się do tego samego Boga, otrzymują ten sam Chleb Anielski. Msza św. to miłość obopólna, to pokój dla serc, to dobro nieskończone.

**Uczęszczajmy chętnie na Mszę świętą, bo to największy skarb na ziemi, to klucz złoty do Nieba. Przystępujmy jak najczęściej do Komunii świętej, boć to największy dar Boży, Chleb żywota, zadatek pewny na Niebo.**



**KS. LUDWIK CHIAVARINO**

### **SŁOWA PANA JEZUSA O KOMUNII ŚWIĘTEJ:**

Jedna, jedyna Komunia Święta ma większą wartość niż wszystkie bogactwa świata, nigdy nie pojmiesz, co sprawia w duszy jedna Komunia Święta i jakie przynosi nieskończone skarby łaski. (...) To jest jedna z największych łask, że możesz Mnie codziennie przyjmować w Komunii Świętej i uczestniczyć we Mszy Świętej (...) Duszy ludzkiej, która przyjmie Mnie do serca w Komunii Świętej, nie da się porównać z żadną wartością ziemską. Aniołowie nigdy nie mieli tego szczęścia... Moje Serce usycha z tęsknoty, żeby zamieszkać u ludzi...ale oni nie chcą, nawet dzieci czują jakąś odrazę do Mojego Pokarmu...Ludzie umrą pod względem duchowym, ale Ja ich znowu wzbudzę przez kary. [Tekst z książki „Armia Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa” str. 78]

